

PARAGRAFKA

Sąsiedzkie spory
przerodziły się
w wojnę.
Jedna strona
postanowiła drugą
zaprosesować
na śmierć.

Dom bardzo ZŁY

Beata Bolimowska jest wziętą terapeutką, atrakcyjną blondynką w średnim wieku i, jak sama przyznaje, wielu rzeczy nie rozumie. Dlatego gdy wraca z prokuratury albo z komisariatu, ma zwyczaj dzwonienia do swojej prawniczki:

– Powiedz mi, proszę, jaką zbrodnię tym razem popełniłam? – pyta i odczytuje pani mecenas paragrafy z kodeksu karnego lub kodeksu wykroczeń. Adwokatka tłumaczy wtedy Bolimowskiej z języka prawniczki na ludzki, co przeszkrobała.

Dom jest duży, wielorodzinny, w atrakcyjnym miejscu koło Piaseczna pod Warszawą. W domu są mieszkania i lokale usługowe. Kilka mieszkań i jeden lokal należy do Bolimowskiej, tak się bowiem złożyło, że całą nieruchomością wybudował jej życiowy partner Tomasz Boros, inżynier, a kiedyś znany sportowiec. Dom mu wyszedł zgrabny, bo jaki mógł wyjść budowlańcowi pracującemu na co dzień dla szwedzkiego concernu Skanska. Mimo to problemy z budynkiem kosztowały Borosa życie.

Mieszkania początkowo sprzedawały się dobrze, jednak po jakimś czasie okazało się, że niektórzy nowi właściciele nie otrzymali kredytów w banku. Boros wciąż zwodzony kolejnymi terminami naptłynięcia pieniędzy za sprzedane lokale popadł w kłopoty finansowe. Jego partnerka, by mu pomóc, kupiła za gotówkę dwa mieszkania i jeden lokal usługowy. To jednak było za mało, serce nie wytrzymało, Boros odszedł, zostawiając Bolimowską z kłopotliwą posiadłością.

Nie ma co wnikać w szereg skomplikowanych kwestii związanych z prawami własności, hipotekami i wpisami notarialnymi. Dość napisać, że Bolimowska z częścią mieszkańców domu toczy prawne spory. Prawne kontrowersje przenoszą się na życie codzienne, co ostatnio stało się tak uciążliwe, że Bolimowska złożyła do prokuratury wniosek o wszczęcie postępowania przeciwko osobom, które uporczywie ją nękają, naruszają jej prywatność i powodują poczucie zagrożenia. Czyli uprawiają wobec niej typowy stalking.

Najbardziej uciążliwa jest sąsiadka N., właścicielka firmy robiącej kursy doszkalające dla pielęgniarek za unijne dofinansowania. Ona zajmuje lokal na parterze, ten po lewej od wejścia. Łatwo poznać – w oknie zawsze stoi kartonowa torba z okrągłą dziurą, w której najczęściej ukryta jest kamera. N. nagrywa wszystko, co dotyczy Bolimowskiej. Ją samą, jej psy, kota, a przede wszystkim każdego, kto do niej przyjeżdża. Pani N. ma konkubenta, mecenasa Z., który również daje się we znaki Bolimowskiej, pisząc wnioski i doniesienia ze swojej kancelarii. Dzięki tej parze, lub z jej inspiracji, Bolimowska została oskarżona o następujące zbrodnie:

1. Wypuszczanie na teren posesji sukry rasowy labrador bez kagańca – sprawa przed II Wydziałem Karnym Sądu Rejonowego w Piasecznie.

Trzeba nadmienić, że labradorka jest uosobieniem łagodności i spokoju i nigdy nikomu nie zlego nie zrobiła.

2. Złośliwe uruchamianie alarmu – sprawa przed II Wydziałem Karnym Sądu Rejonowego w Piasecznie.

Alarm został zamontowany na czas budowy, żeby ustrecz się przed kradzieżami materiałów. Bolimowska nie wie, jak się go obsługuje ani na-



Bolimowska i jej dom

wet gdzie się go włącza lub wyłącza. Po oddaniu budynku do użytkowania powinien być zdemontowany, ale nikt sobie tym głowy nie zwracał. Po których ulewnych deszczach zaczął sam się wzbudzać. Największą niedogodnością stanowią właśnie dla Bolimowskiej, bo wyjąca puszka była zamontowana tuż nad jej oknem.

3. Falszerstwo dokumentów – sprawa przed II Wydziałem Karnym Sądu Rejonowego w Piasecznie, prawomocnie wygrana przez Bolimowską.

Bolimowska, porządkując sprawy po swoim partnerze, postanowiła przepisać z niego na siebie urzędową zgodę na wyburzenie ścianki działowej między dwoma należącymi do niej lokalami. Z urzędniczką wypełniała formularz, w którym określiła pozycję „własność”, myśląc, że chodzi o własność lokali. Chodziło zaś o ziemię, na której stoi budynek, a której Bolimowska jest jedynie współwłaścicielką. Tę zbrodnię zakreśliła kółkiem jakimś cudem wypatrzyły urzędniczki z gminy Lesznowola (a może ktoś im ją palcem wskazał?). I zawiadomili prokuraturę. Sąd akt oskarżenia wyśmiał, podnosząc między innymi, że pomylili się na prawo każdy, szczególnie jeśli nikt z tego powodu nie ucierpiał, a Bolimowska niczego nie mogła zyskać.

Siedząca na widowni sąsiadka N. w czasie procesu głośno domagała się dla Bolimowskiej surowego wymiaru kary.

4. Pozbawienie wody – sprawa przed II Wydziałem Karnym Sądu Rejonowego w Piasecznie, prawomocnie wygrana przez Bolimowską.

W czasie gdy Bolimowska była za granicą, sąsiadka N. postanowiła doprowadzić sobie wodę do swojego lokalu usługowego. W tym celu we-

szła do nie swojego pomieszczenia (spizarka) i stamtąd, z cudzej rury nielegalnie podłączyła się do wody. Gdy po powrocie Boros i Bolimowska zobaczyli, co się dzieje, wezwali hydraulika i kazali przywrócić stan pierwotny, co było – zdaniem sąsiadki N. – zbrodnią pozbawienia wody.

5. Znęcanie się nad psem rasy airedale – komplement policji w Lesznowoli umorzyla postępowanie w tej sprawie.

Adwokat Z. co jakiś czas pomieszkiwał u pani N. Wraz z nim stary schorowany pies, airedale terrier. Tak się złożyło, że pani N. wraz z konkubentem wybrała się do ciepłych krajów. Ludzie zwyczaj oddają w takich sytuacjach psa pod opiekę znajomych lub korzystają z psich hoteli. Tymczasem mecenasowy pies został... na klatce schodowej. Teoretycznie opiekowała się nim pracownica pani N., która była jednak w biurze tylko 3 godziny dziennie. Stary i schorowany pies pałętał się więc po budynku, wyl, szczekał i brudził na potęgę. Któregoś dnia Bolimowska, widząc, że pies ma zapalenie krwawo-ropne, wyje i wygląda na bardzo chorego, zamknęła go w osobnym pomieszczeniu do czasu przybycia „opiekunek” i wezwania weterynarza. To było podstawą do zawiadomienia policji. Nie wiadomo, jak by się sprawa potoczyła, gdyby nie dokumentacja zdjęciowa, którą Bolimowska dała policji, ukazująca, jak pies mecenasa wypuszczony za ogrodzenie posesji pałętał się po bardzo ruchliwej drodze, czudem unikając rozjechania przez kolejne tiry. Nie była to sytuacja nadzwyczajna, pies po prostu był celowo wypuszczany przez „opiekunek” na zewnątrz posesji. Wobec tego zamknięcie go na chwilę na pewno nie było znęcaniem się, a być może uratowało mu życie.



Ukryta kamera

6. Zawłaszczenie komórki pod schodami – sprawa przed Sądem Rejonowym w Piasecznie, I Wydział Cywilny, prawomocnie wygrana przez Bolimowską.

Sąsiadka N. utrudniała jej, że jest właścicielką owej komórki. Wniosła więc do sądu sprawę cywilną o przywrócenie posiadania. Sąd ustalił prawomocnie, że licząca metr kwadratowy pakamera jest własnością Bolimowskiej.

Rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Warszawie sędzia Wojciech Małek przekazał nam informację, że według jego wiedzy w sądzie w Piasecznie przeciwko Beatce Bolimowskiej toczy się lub toczyły cztery sprawy karne i cztery cywilne. Wszystkie są tej mniej więcej rangi jak powyższe. Bolimowska jeździ od prokuratury do sądu, od sądu na policję, a stamtąd do adwokata. Nie ma czasu na pracę, na życie rodzinne, dostojnie na nic. Sprawiedliwość słono ją kosztuje, samo ustalenie własności komórki o powierzchni metra kwadratowego kosztowało ją 10 tys. zł (honoraria adwokatów). To chyba najdroższa pakamera w Polsce! Wpisowe, które musiała wpłacić strona wnosząca pozew, wyniosło coś około 200 zł.

Sprawy w sądzie w Piasecznie to nie wszystko, są sprawy w innych sądach, są także liczne doniesienia na policję i do prokuratury, którym w ogóle nie nadano biegu. Na przykład żądano od policji, by ukarała Bolimowską za zajęcie cudzego miejsca parkingowego (ma ich cztery własne). Do tego należy dodać prowadzoną od dwóch lat w internecie kampanię oszczerstw i wyzywek wobec Bolimowskiej. Wielokrotnie powtarzające się groźby, głuche telefony, pukanie w szybę, nękanie domofonem itd. Az dziw, ile ludzie mogą wymyślić, żeby usrać komuś życie.

Pod koniec lipca miarka się przebrała. Bolimowska za pośrednictwem kancelarii prawnej skierowała zawiadomienie o stalkingu do Prokuratury Rejonowej w Piasecznie. O nieetycznych działaniach mecenasa Z. został również poinformowany adwokatki samorzęd, który wnikliwie bada sprawę. Wiele następnych osób przestanie się nudzić.

ANDRZEJ ROZENEK
arozenek@redakcja.nie.com.pl

W NIE i co dalej?

W zeszłym roku opisaliśmy skandaliczny wyrok w sprawie dwóch policjantów warszawskiej drogowki: starszego sierżanta Mirosława Kowalskiego i aspiranta Dariusza Rogalskiego („O czujności klasowej sądów”, „NIE” nr 25/2010). Policjanci zostali skazani za rzekome wzięcie łapówki na kary 7 miesięcy w zawieszaniu na 2 lata. Sędzia Wysokińska -Walczak w imieniu warszawskiego sądu rejonowego orzekła winę policjantów na podstawie zeznań jednego świadka, na dodatek przyłapanego na kłamaniu. Napisałmy wtedy: „Sędzia najwyraźniej zapomniała o kardynalnej zasadzie prawa mówiącej o domniemaniu niewinności i rozstrzygnięciu wątpliwości na korzyść oskarżonego”.

Przed sądem wyższej instancji zapadł wyrok uniewinniający. Uzasadniając wyrok, sędzia Agnieszka Jaźwińska powiedziała m.in.: „Może panowie wzięli łapówkę, a może nie wzięli. Ale w sądzie obowiązuje procedura karna. I jej podstawową zasadą jest domniemanie niewinności (...). Drugą podstawową zasadą jest *in dubio pro reo*: nieudające się usunąć wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego”.

To fajnie, że przynajmniej niektórzy sędziowie mają opamiętane podstawy prawa karnego. Sędzia Wysokińska-Walczak awansowała do sądu okręgowego. Może tam się poduczy.

A.R.

Art. 190a par. 1 k.k.

W polskim kodeksie karnym stalking (zdefiniowany jako uporczywe, złośliwe nękanie mogące wywołać poczucie zagrożenia) stanowi przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do 3 lat lub, w przypadku doprowadzenia ofiary do próby samobójczej, do 10 lat.